
Analityczna wiedza zwieńczona interpretacyjną wiarą. O rozwiązywaniu *Gadki* Jana Kochanowskiego (*Fraszki* III 78)

Krzysztof Obremski

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 4, S. 250–265

DOI: 10.18318/td.2021.4.15 | ORCID: 0000-0001-6164-9207

Tekst jest przedmiotem budowanym przez interpretację, która ma postać zamkniętego koła, ponieważ potwierdza się na podstawie tego, co sama zbuduje.

Umberto Eco¹

Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej – z twierdzeniem zawartym w tak zwerbalizowanym tytule monografii Janusza Pelca nawet niepodobna polemizować. Toteż czymś zaskakującym może okazać się to, że tekstem dziś zapewne najżywiej obecnym w badaniach nad twórczością Arcypoety nie są bynajmniej od zawsze traktowane jako nieprzewyższone *Pieśni, Psalterz Dawidów* czy *Treny*, lecz... sześciowersowa *Gadka* (*Fraszki* III 78). Badawczej żywotności tego epigramu dowodzą bowiem cztery niedawne publikacje: Joanny Duskiej

Krzysztof Obremski

– prof. dr hab.,
Katedra Antropologii
Literatury i Nowych
Mediów, Instytut
Literaturoznawstwa
UMK. Główne
zainteresowania
badawcze: nurt religijny
literatury staropolskiej,
sarmatyzm, teoria
i praktyka retoryczna
(szczególnie panegiryk
i panegiryzm),
współczesna
humanistyka
w interpretacji
literatury staropolskiej.
Redaktor tomu *Marcin
Luter 1517–2017*. Ostatnia
książkowa publikacja:
*„Jarmark małżeński
serdecznej miłości”*.
*Toruńskie wiersze
weselne przełomu XVII
i XVIII wieku (2020;*
edycja przygotowana
przy współpracy
Patrycji Potoniec
i Krzysztof Mikulskiego).
Kontakt: obremski@
umk.pl

1 U. Eco *Nadinterpretowanie tekstów*, w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Znak, Kraków 2008, s. 73.

(2015²), Radosława Grzeškowiaka (2016³), Macieja Edera (2017⁴) oraz Ewy Cybulskiej-Bohuszewicz (2018⁵). Można je dopełnić piątą, choć ta jest tylko głosem polemiczną Krzysztofa Obremskiego (2017⁶).

Rzecz jednak nie tyle w mierzonej liczbą publikacji badawczej żywotności *Gadki*, ile w tym, jak wyzwanie stanowione tym epigramem zostaje podjęte. Dawniej, w edycjach *Fraszek* Juliana Krzyżanowskiego i Janusza Pelca, jego rozwiązanie, nawet jeśli jawiło się jako alternatywne, niejako *ex cathedra* było podawane zwięźle, bez zgłębiania się w historycznojęzykowe zawiłości tekstu:

Dowcip zagadki polega na jej dwuznacznym rozwiązaniu: na pierwszy rzut oka chodzi tu o zadek, naprawdę o broń palną [lufę muszkietu].⁷

w. 3-4 „Ślepym bełtem w nie strzelają [...] na oko ugadzają” – pierwszy sens [dosłowny? jawny?] dość oczywisty, drugi [przenośny? skryty?] raczej wątpliwy; według Krzyżanowskiego: ślepy bełt = „okrągła kula, a nie ostra strzała”⁸

Oczywiście należy pamiętać, że te dwie edycje *Fraszek* nie były edycjami krytycznymi, a fakt, że w zamierzeniu były skierowane do szerokiej publiczności, nie sprzyjał ani zgłębianiu XVI-wiecznej polszczyzny, ani też prowokowaniu obyczajowych problemów.

2 J. Duska *Tajemnicza „Gadka” z księgi III „Fraszek” Jana Kochanowskiego. Rozwiązanie zagadki, w: Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska, W. Pawlak, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2015, s. 348-355.

3 R. Grzeškowiak, *O dupie Maryni. Rozwiązywanie „Gadki” Jana Kochanowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016 nr LX, s. 111-141.

4 M. Eder *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2017 nr 7(10), s. 17-31.

5 E. Cybulska-Bohuszewicz *Mars za Wenerą skryty. Jeszcze jedna próba rozwiązania „Gadki” Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2018 z. 4, s. 125-163.

6 K. Obremski *Glosa polemiczna do Radosława Grzeškowiaka „Rozwiązywania Gadki Jana Kochanowskiego”*, „Odrodzenie i Reformacja” 2017 nr LXI, s. 303-306.

7 J. Kochanowski *Dzieła polskie*, t. I, wyd. 2 zupełne, wstęp i przypisy J. Krzyżanowski, PIW, Warszawa 1953, s. 399.

8 J. Kochanowski *Fraszki*, opr. J. Pelc, wyd. 2 zmienione, Ossolineum, Wrocław 1991, s. 155. Należy tu dodać, że w opracowanych i wstępem poprzedzonych przez Janusza Pelca *Poezjach* Arcypoty (Czytelnik, Warszawa 1998) daremnie szukać jakichkolwiek objaśnień tekstów. Uzasadnienia takiego stanu edytorskiej rzeczy nie znajduję...

Trudno natomiast nie poczuć zaskoczenia, kiedy zajrzy się do monografii Jan Kochanowski. *Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Tam *Gadka* pojawia się jako tekst o znikomym wręcz statusie: „Humorystyka we *Fraszkach* i *Foricoeniach* opierała się nie tylko na conceptach słownych i sytuacyjnych. Poeta posługiwał się również bardziej złożonymi literackimi środkami. Jednym z nich były wierszowane zagadki (*Fraszki* III, 78, *Foricoenia* 92–96)”⁹. Tę krańcową różnicę między zaledwie jednozdaniową wzmianką a dwiema wielostronicowymi publikacjami poświęconymi *Gadce* (*O dupie Maryni* – trzydzieści stron; *Mars za Wenerą skryty* – trzydzieści osiem) można postrzegać jako argument na rzecz tezy, że przeciwstawianie „obiektywnej” wiedzy o literaturze „subiektywnej” krytyce literackiej pozostaje czymś względnym czy nawet jedynie iluzorycznym (oczywiście wstępnie przyjąwszy dyskusyjne założenie o korelacji statusu tekstu literackiego i objętości dotyczących go analiz).

Znamienne: trwające przez dziesięciolecia zgłębianie tajemnicy, jaką wciąż pozostaje zagadkowy sześciowiersz, nie przybliżyło do konsensusu, liczne argumenty i kontrargumenty w sumie kilkunastu badaczy współtworzą wielogłosową wypowiedź. W takim stanie literaturoznawczej rzeczy, gdy „niezgodnie zgodnie” współbrzmia wypowiedzi językoznawców (Joanna Duska, Maciej Eder, Ewa Cybulska-Bohuszewicz) i historyków literatury (Radosław Grześkowiak), a zarazem subdyscyplinarne podziały okazują się względne czy nawet iluzoryczne (dyscypliną integrującą byłaby historia kultury?), trudno oprzeć się pytaniu o podłoże tegoż wielogłosu. Powstała sytuacja wręcz paradoksalna:

Nieustające zainteresowanie „gadką” Kochanowskiego w literaturze przedmiotu zapewne jest niewspółmierne do roli owej fraszki (w gruncie rzeczy marginalnej) w obrębie całego zbioru, a tym bardziej do miejsca Fr III 78 w kontekście całej twórczości czarnoleskiego poety. Z drugiej jednak strony problemy interpretacyjne narosłe wokół tego konkretnego epigramatu pokazują pewien ogólny problem *Fraszek*, z którym zmierzli się już Jan Januszowski (m.in. wykluczając cały zbiór pt. *Fraszki* z wydania zbiorowego dzieł Kochanowskiego z roku 1585) czy Bohomolec (przez zabiegi cenzorskie dokonane na własnym wydaniu *Fraszek* z roku 1767).¹⁰

9 J. Pelc *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, PWN, Warszawa 1980, s. 300.

10 M. Eder *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”*, s. 17; podkr. K.O.

Owe „problemy interpretacyjne” są jednak nie tylko obyczajowej, lecz także innej, przynajmniej czworakiej materii: językoznawczej (tekst *Gadki* jawi się jako ziszczenie formuły *ignotum per ignotum*), kulturowej (problematyka obyczajności – obsceniczny świat przedstawiony we fraszce nawet współcześnie jest z pewnym trudem werbalizowany?), genologicznej (poetyka zagadki literackiej) i... metodologicznej. Tę ostatnią podejmę tu, choć w ograniczonym zakresie, gdyż pominięte zostaną na przykład tak istotne zagadnienia jak: 1. czytelnicze rozpoznanie fraszki¹¹; 2. zakres porównań *Gadki* z innymi tekstami; 3. pytanie o stan badań wykorzystany w poszczególnych publikacjach – w analogii do poetyki sformułowanej i poetyki immanentnej; 4. kwestia tego, co Ludwik Fleck nazwał „kolektywem myślowym”, o którą pozwala czy nawet nakazuje zapytać inwencja charakteryzująca zmagania badaczy z wciąż tylko odgadywaną *Gadką*. Ponadto pominiemy dwakroć pojawiającą się afektowaną skromność badaczy (czy licząca trzydzieści stron publikacja to jedynie szkic, a tekst podejmujący na kilkunastu stronach druku zasadniczą materię językoznawczą faktycznie jest tylko przyczynkiem?).

Czym wyjaśnić to, że społeczność badaczy *Gadki*, przecież zespolona wspólnym punktem wyjścia (tzn. tekstem *Fraszki* III 78), doszła do tak wielorakich konkluzji? Tym, że podejmowane przez nią wyzwanie doprawdy wyjątkowo pozwala dojrzeć to, że rozłączne, zdawałoby się, tryby poznawania tekstów literackich, tzn. analiza oraz interpretacja, w istocie literaturoznawczej rzeczy okazują się tak splecione, że aż... tożsame, a niejako przyrodzona kolejność badawczego postępowania, tzn. od analizy do interpretacji, jest... iluzoryczna. W polskiej wiedzy o literaturze, przynajmniej polonistycznej, przyjmuje się bowiem na ogół, że analiza poprzedza interpretację, jednak nad tym czymś, zdawałoby się, wręcz oczywistym można dyskutować. Podążając za Januszem Sławińskim i Andrzejem Szahajem:

11 „Pora zapytać, jak rozwiązywali *Gadkę* czytelnicy, do których była adresowana. Do połowy XVII w. zbiór fraszek Kochanowskiego wydawano w sporych nakładach w sumie trzynaście razy, w pierwszej kolejności należało więc sprawdzić, czy któryś z dawnych właścicieli książki nie zapisał na jej karcie odpowiedzi. Dzięki uprzejmości bibliotekarzy na potrzeby obecnego szkicu przejrzanych zostało blisko 120 egzemplarzy staropolskich edycji, by stwierdzić, iż ledwie w kilku przypadkach czytelnicy powodowani wewnętrznym przymusem na marginesie *Gadki* poczynili jakiegokolwiek adnotacje. Jednak próżno wśród nich szukać jednoznacznego rozwiązania. «Ale co? Gdzie to? Co to jest?» – dopytywał się dezorientowany posiadacz jednego z egzemplarzy wydania z 1612 r., a jego notatka mogłaby wręcz stanowić motto niniejszych dociekań”, R. Grześkowiak *O dupie Maryni*, s. 131-132.

Jest rzeczą pożądaną, aby właściwie odróżniać poziom interpretacji dzieła od poziomu jego opisu czy też, inaczej mówiąc, analizy. Opis utworu nie wychodzi poza elementy, cechy i stosunki bezpośrednio obserwowane i dające się przedstawić w terminach jednostek i relacji standardowych, właściwych całym klasom utworów.¹²

Jednak ten tradycyjny porządek literaturoznawczej procedury – od analizy do interpretacji – należy zakwestionować:

Wszystko jest przedmiotem interpretacji. Jedyna uchwytna różnica, która dałaby się jakoś wpisać w obserwacje Sławińskiego, to różnica pomiędzy interpretacjami, o których interpretacyjności już zapomnieliśmy, a zatem tak się skonwencjonalizowały, że nie dostrzegamy już ich interpretacyjności, a interpretacjami, które wciąż są postrzegane jako interpretacje, albowiem nie uległy jeszcze owej konwencjonalizacji, są wciąż żywe czy świeże. [...] To nie interpretacja nadbudowuje się nad analizą czy opisem, ale opis czy analiza są zakotwiczone w interpretacji, same będąc owej interpretacji odmianą.¹³

Toteż w kontekście *Gadki* przychodzi stwierdzić: (zawczasu!) przyjmowane przez poszczególnych badaczy (obojga płci!) rozwiązania (w trybie dla nich świadomym bądź podświadomym?) determinowały przesłanki, z których były wywodzone. Innymi słowy, kolejność literaturoznawczej rzeczy jest odwrotna, niż się przyjmuje, gdyż przesłanki nie prowadzą do finalnej konkluzji: „zwierzem o jednym oku jest taka a taka rzecz bądź taka a taka czynność”, lecz są przez nią uprzednio determinowane.

Zarazem autorzy odpowiedzi na pytanie stanowione sześciowersowym epigramem swą analityczno//interpretacyjną „wiedzę” badacza niejako wieńczą „wiarą” w to, że właśnie przez nich wskazane rozwiązanie powinno zostać uznane za finalne złamanie tajemnicy *Gadki* (Maciej Eder przyjmuje stanowisko Radosława Grześkowiaka). Czymś poznawczo ważkim jest również sam tryb formułowania analiz//interpretacji wiodących do poszczególnych

12 J. Sławiński *O problemach „sztuki interpretacji”*, w: tegoż *Miejsce interpretacji, słowo/obraz, teorytoria*, Gdańsk 2006, s. 10-11.

13 A. Szahaj *Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna*, w: tegoż *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014, s. 116-135.

rozwiązań. Tak więc tu (tzn. w tym tekście) mniejsza nawet o to, czym jest owa dotąd wielorako identyfikowana zagadkowa „rzecz”, ważniejsze bowiem będzie spojrzenie na to, z jakimi problemami, podjąwszy wyzwanie stanowiące *Gadką*, przychodzi zmierzyć się

1. Tekst?

Ad fontes!? Ten, zdawałoby się, bezdyskusyjny nakaz wszystkich literaturoznawców okazuje się... dyskusyjny. Problem nie wynika bynajmniej stąd, że edycja *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego pozostaje wyzwaniem wciąż jeszcze realizowanym, ponieważ *Fraszki* mają być wydane jako ich III tom (tzw. wydanie sejmowe). Tymczasem możemy przyjąć transkrypcję za unikatowym egzemplarzem pierwodruku *Fraszek* z 1584 roku:

Gadká

Jest źwierzę o jednym oku/
Któré ząwždy stoi w kroku.
Ślepym bełtem w nie strzelają/
Á ná oko ugadzają.
Głós jego/ by piorunowy/
Á zalot niepráwie zdrowy.¹⁴

Trudność zawiera się nie tylko w poszczególnych słowach tekstu oraz relacjach między nimi – powstaje również istotne pytanie o interpunkcję pierwodruku (ta może jawić się jako hamulec ręczny zaciągnięty już w chwili podjęcia wyzwania). Oto bowiem zespół przygotowujący tzw. wydanie sejmowe dzieł Arcyapoety postanowił uwspółcześnić oryginalną interpunkcję, tzn. retoryczno-intonacyjną zastąpić tą, której zasady są kształtowane już nie przez żywą mowę, lecz na ogół przez logikę i składnię:

Jest źwierzę o jednym oku,
Któré ząwždy stoi w kroku.
Ślepym bełtem w nie strzelają
Á ná oko ugadzają.

14 Za udostępnienie pierwodruku *Gadki* dziękuję toruńskiej Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku IBL PAN.

Głos jego by piorunowy,
 Á zalot niepráwie zdrowy.¹⁵

Problemem wiąże się nie tyle nawet z samą decyzją o uwspółcześnieniu interpunkcji, ile z tym, że tekst *Gadki* dalej będzie odmiennie dzielony na elementy składowe: co innego przyjął Julian Krzyżanowski w *Dzielał polskich Kochanowskiego*, co innego Janusz Pelc jako autor wydania *Fraszek* w pierwszej serii Biblioteki Narodowej. Być może decyzja uwspółcześnienia interpunkcji to jedyne wyjście w sytuacji bez wyjścia (najogólniej i tylko punktowo: interpunkcyjny trójgłos staropolski Konrad Górski¹⁶ – Jan Godyń – Antoni Czyż), jednak właśnie *Gadka* unaocznia fundamentalny status podziału wypowiedzi zarówno na zdania, jak też ich części, gdyż kropki oraz znaki przestankowe mogą stać się istotnymi determinantami przyjmowanych rozwiązań, wskazują wszak, czy przynajmniej mogą wskazywać, na hierarchię współtworzących tekst elementów. Być może na wyższym poziomie delimitacji tekstu epigramu powinny zostać wyróżnione trzy (oddzielone dwiema kropkami) dwuwersowe zdania, ale czy byłyby one aż tak równorzędne, jak na to wskazują kropki?

Oczywiście można w trybie swoistego eksperymentu odtworzyć czy raczej zrekonstruować *Gadkę* w jej historycznym brzmieniu, a więc jako żywą mowę z początku lat 80. XVI stulecia. To znaczy: wyrecytować ją „na jednym wydechu”. Albo na „trzech”? Nawet „na dwóch” – z „wdecham” po pierwszym wersie? Również taka troista rekonstrukcja pierwotnej żywej mowy pozostanie analityczno//interpretacyjnym sprzężeniem zwrotnym, gdyż wpisuje się taki tryb dowodzenia, który jest okreśłany jako *ignotum per ignotum*¹⁷.

15 Cyt. za: M. Eder *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”*, s. 18.

16 Pośrednim i zarazem jakże wymownym unaocznieniem kontrowersyjności wyzwania stanowiącego intonacyjno-retoryczną interpunkcją niech będzie moje wspomnienie z pewnej konferencji („Potrzeby i programy akademickiego kształcenia edytorów”, która odbyła się 28-31 maja 1998 roku w Zakopanem). Otóż podczas dyskusji Profesor Zbigniew Goliński o (wówczas już nieżyjącym!) Profesorze Konradzie Górskim z jego akceptującą postawą wobec staropolskiej interpunkcji powiedział: „Górski zwariował”.

17 Przykład takiego analityczno//interpretacyjnego sprzężenia zwrotnego interpunkcji oraz znaczenia wypowiedzi zawiera ten fragment *Poetyki kognitywnej*: „[W wierszu Bena Jonsona *O moim pierwszym synu*] Obraz dziecka i poezji jako owoców twórczości powraca nieco dalej [tzn. po pierwszym wersie wiersza] już otwarcie: *Ben. Jonson his best piece of poetry – Ben. Jonson jego najlepsze poetyckie dzieło*. Znów jednak pojawia się poetycka dwuznaczność, ponieważ syn Jonsona miał też na imię Benjamin, a poeta stosuje znaki interpunkcyjne tak, że wers może dotyczyć i jego, i dziecka”, P. Stockwell *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2006, s. 92.

Co więcej, gdyby oryginalną interpunkcję intonacyjno-retoryczną oraz tę uwspółcześioną niejako zawiesić, tak aby dominantą została składniowa logika tekstu *Gadki*, wówczas powstanie relacja nierównorzędna. To znaczny wers inicjalny będzie dookreślany pięcioma następnymi: jedna zgadywana „rzecz” i pięć dookreślających ją atrybutów.

Tak więc już w punkcie startowym, jakim jest postać tekstu, pojawia się istotna wątpliwość: czy oryginalnej interpunkcji pierwodruku *Gadki* należy (niejako na ślepo, gdyż wbrew logice) zawierzyć? Co więcej, i co gorsza dla literaturoznawczej wierności tekstowi epigramu, czy w ogóle można „przełożyć” intonacyjno-retoryczną interpunkcję na logikę, której nie determinuje epigram w jego mówionej/słyszanej postaci? Czy to logika byłaby determinantą znaczeń zarówno pojedynczych słów, jak też całej wypowiedzi?

Zaledwie sześciowersowy epigram można postrzegać jako wiersz wyprzedzający o stulecia to hasło awangardy krakowskiej, które brzmiało „Minimum słów, maksimum treści”, a zostało dopowiedziane tytułem zbioru wierszy *Najmniej słów*. Choć niepodobna wskazać czegokolwiek, co pozwoliłoby szukać choćby nitek wiążących Kochanowskiego z Tadeuszem Peiperem czy Julianem Przybosiem, to przecież *Gadkę* charakteryzuje doprawdy wyjątkowa kondensacja – czegokolwiek podobnego do „waty słownej” daremnie szukać. Jej autor to faktycznie Arcypoeta: w zaledwie sześciu wersach jakże wiele zarazem odsłonił i zakrył, ujawnił oraz zataił. Jeśli zagadki charakteryzuje stan znamiennej rywalizacji dwóch sił (tego, co już zostaje wyjawione, i tego, co ma zostać odkryte, naprowadzania na rozwiązanie i zwodzenia), to w *Gadce* obie te siły występują w natężeniu maksymalnym. „Oczywista z pozoru treść” kontra „wiele sprzecznych prób wyjaśnienia” – taki stan rzeczy doprowadził Macieja Edera do dyskwalifikującej konkluzji: „trudno przecież falsyfikować odczytania [*Gadki*] oparte na spekulacjach”¹⁸.

Wymowny fakt unaoczniający przepastność materii wielorako spornej: leksem „zwierzę” w kartotece *Słownika polszczyzny XVI wieku* jest notowany prawie 1300 razy¹⁹. Tymczasem:

Ze Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego dowiedzieć się można jedynie, że słowo „zwierzę” użyte zostało w *Gadce* w sensie przenośnym, ale co owa przenośnia miałyby znaczyć, już nie. Jest to informacja o tyle zagadkowa, że przy „oku” brak analogicznej adnotacji, tak więc według krakowskich

18 M. Eder *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”*, s. 17.

19 Informację tę zawdzięczam toruńskiej Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku IBL PAN.

leksykografów coś, co Kochanowski przenośnie określił zwierzęciem, jednookie miałyoby być jak najdosłowniej.²⁰

„Zwierzę o jednym oku” – w dotąd przedstawianych rozwiązaniach stawają się nim: otwór lufy armaty bądź muszkietu, przenośny drewniany ustęp („stolec wychodowy”), tzw. potoczne cztery litery oraz zarówno kobiece, jak i męskie przyrodzenie.

Analityczno//interpretacyjne tropienie owej jednoocznej rzeczy (tak czy inaczej zwierzęcej) można postrzegać jako sekwencję zderzeń argumentów i kontrargumentów. Poprzestańmy na czterech przykładach. 1. „Jedno oko” byłoby otworem lufy armaty bądź ludzkiego ciała. 2. „Zawždy stoi w kroku” – na rozstawionych nogach przenośnego sedesu, ale (dodam już tylko własne skojarzenie) zarazem niepodobna wykluczyć myśli o lawecie z umieszczonym na niej działem; co prawda próżno byłoby szukać tu nóg w dosłownym znaczeniu, lecz armatnie koła, widziane z przodu bądź z tyłu, mogą się z nimi kojarzyć. 3. Analogiczna dwoistość wiąże się z rozwiązaniem wskazującym lufę muszkietu opartego na forkiecie – ten co prawda ma tylko jedną nogę, toteż nie można powiedzieć, że „stoi w kroku”, ale górna część forkietu, kształtem przypominająca odwrócone widły czy też dulki w łodziach wiosłowych, jest... rozdwójona. 4. Rozwiązaniem *Gadki* byłaby vagina, gdyby nie to, że zbliżonej głośności niepodobna przypisać kobiecym pyknięciom powietrza niekiedy słyszczanym po stosunku płciowym ani dźwiękom wydalania, o dolnych wiatrach w ogóle nie wspominając²¹.

2. W głąb *Gadki*: relacje intertekstualne

Równie ważne jak znaczenia poszczególnych wyrazów jest to, że rozwiązanie *Gadki* nie stanowi po prostu ich zwykłego podsumowania, ponieważ wielorakie relacje między nimi są jakby zaplątane w pantekstualną sieć, obejmującą inne fraszki Kochanowskiego, wiersze polskich poetów XVII wieku, a nawet *Gargantuę* i *Pantagruela* oraz werbalne ozdoby luf armat.

Jedną z najpoważniejszych przeszkód, z jakimi boryka się rygorystyczna analiza językowa literatury, jest kontekst. Wszelkie badania tekstu

20 R. Grześkowiak *O dupie Maryni*, s. 118.

21 *Pars pro toto*: Z. Libera Rzyć, *aby żyć. Rzecz antropologiczna w trzech aktach z prologiem i epilogiem*, Liber Novum, Tarnów 1995.

literackiego, które trzymają się czystego formalizmu, poprzestając na składni, semantyce i słowach wydrukowanych na papierze, są skazane na porażkę. Wnioski z wąsko pojmowanej analizy strukturalistycznej na ogół okazują się mało użyteczne dla literaturoznawców.²²

W analityczno//interpretacyjnym mierzeniu się z *Gadką* przede wszystkim niepodobna abstrahować od słów obecnych również w innych tekstach Kochanowskiego, np. Maciej Eder wskazał, że wers zagadkowego epigramu „Á ná oko ugadzają” znajduje jednoznacznie seksualny kontekst we fraszce *O flisie* (Fr III 86) – ten żonę karczmarza „W grosz ugodził”. Poza twórczością Kochanowskiego – *pars pro toto*: *Rej Górnickiego. Filologiczne śledztwo w sprawie skatologicznych „trefności”*²³. Wielorakie przeciwieństwo *Gadki*: wiersze zamazane w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego (ale odczytane przez Pawła Stępnia!). Niepodobna przejść do porządku nad poetyką zagadki – tu należy wskazać publikacje Jana Mirosława Kasjana. Nawet jeśli zagadka ludowa oraz zagadka literacka współtworzą relację „niezgodnej zgodności”²⁴, to publikacji Michała Zaczka²⁵ inspirującego waloru przecież nie sposób odmówić.

3. Znaczenia dosłowne i metaforyczne

Przeszedłszy do porządku nad teoretycznoliterackimi rozróżnieniami przenośni i metafory – tzn. w żaden sposób nie podjąwszy przepastnej materii wytyczanej przez te terminy (np. grzeszne ciało osłem?) – muszę wskazać, że ani wzgląd na obyczajność wypowiedzi przeznaczony do druku, ani też jej literacki status (najkrócej i tylko hasłowo: sztuka słowa, uporządkowanie

22 P. Stockwell *Poetyka kognitywna*, s. 129.

23 P. Stępień *Rej Górnickiego. Filologiczne śledztwo w sprawie skatologicznych „trefności”*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2017 nr 7(10), s. 33-51.

24 „W literaturze polskiej dwuznaczne, podstępne zagadki pojawiają się już od czasów Kochanowskiego, a znane są także w folklorze. Źródła tego typu zagadkowego [obrazowania – K.O.] szukać nie powinniśmy na wsi – jego tworzenie przypisać należy wyrafinowanym poetom”, J.M. Kasjan *Wstęp*, w: *Zagadki rozmaite i pytania służące zabawie i nauce. Antologia polskiej zagadki literackiej*, wybór, oprac., wstęp J.M. Kasjan, Wydawnictwo UMK, Toruń 1994, s. 9, por. s. 18.

25 M. Zacek *Gadka-zagadka. Językowa i stylistyczna analiza zagadki w bajce ludowej*, w: A. Jakubowicz, M.E. Pobieżyńska, M. Zacek *Baśń – oralność – zagadka. Studia*, red. J.Z. Lichański, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007.

naddane) nie musiały skazywać Kochanowskiego na eufemistyczne wysłownie obscenicznych przedstawień:

Znajdziemy we *Fraszkach* słownictwo oznaczające wprost genitalia: „macierzyna” (I 34), „mądzie” (I 59, II 41), „jajca” (II 41, III 56), „jądra” (II 82), albo aluzyjne, ale zarazem ujednoznacznione przez kontekst sytuacyjny: „grosz”, „cis” (III 86), „żyła”, „bindasz” (I 55), „krzoska” (III 86), „wanna” (III 41). Pojawiają się wreszcie wyrażenia dwuznaczne, które w warstwie słów nie noszą treści frywolnych, ale dają oczywiste powody do takich skojarzeń – takim przykładem jest „wiosło” z Fr III 86: żądny zysku właściciel gospody dostrzeża, „że mu do żony z wiosłem flis przymierzać raczy” (III 86).²⁶

Czymże więc jest „źwierzę o jednym oku”? Dotąd nikt nie szukał takiego dziwu natury, a przynajmniej tego nie ujawnił. Czy jednak poszukiwania dosłownego znaczenia tych słów należałoby uznać za po prostu niedorzeczne?

W tekście poprzedzającym *Gadkę*, tj. w *Do Mik<o>łaja> Wolskiego (Fraszki III 77)*, Kochanowski przywołał dzieje Odyseusza, w tym również „jednookie cyklopy”, jednak niepodobna automatycznie potraktować tego jako wskazówki wiodącej w stronę rozwiązania epigramu. Zarazem trudno przejść do porządku nad przedstawieniami z kart *Psalterza floriańskiego*²⁷: pół człowiek, pół lew (il. V), pół człowiek, pół lew o tylnych nogach konia lub słonia (il. 92), człowiek o łapach żółwia (il. VIII), człowiek o łapach żółwia pokazujący język (il. 135), postać z głową orła (il. XV), postać z głową ptaka lub krokodyla (il. 35), postać z pyskiem psa (il. 98–99). Na tle takich wytworów średniowiecznej wyobraźni „źwierzę o jednym oku” nie powinno jawić jako coś niedorzecznego. Jednak skoro dotąd pozostaje ono przedmiotem daremnych poszukiwań zarówno w świecie ikonograficznym, jak też w zoologicznym, niejako siłą rzeczy poszukiwania te kierują się w stronę sensu metaforycznego. Może to jednak nastrożać pewnych trudności, bo jeśli np. przyjmiemy, że rozwiązaniem *Gadki* jest „stolec wychodowy”, wówczas w konsekwencji przyjdzie nam podjąć swoiście obrazową analogię między klapą sedesu a... powieką.

Tu, tzn. na rozdrożu znaczeń dosłownych i metaforycznych, należy przywołać dawną, wywodzącą się z myśli Augustyna hierarchię bytów: na jej

26 M. Eder *Zagadkowe „źwierzę o jednym oku”*, s. 20.

27 E. Śnieżyńska-Stolot *Tajemnice dekoracji Psalterza floriańskiego. Z dziejów średniowiecznej koncepcji uniwersum*, PWN, Warszawa 1992.

najniższym poziomie znajdują się byty materialne nieożywione (tj. rzeczy), na drugim poziomie – rośliny, na trzecim – zwierzęta, na czwartym zaś – człowiek, który skupia w sobie atrybuty trzech niższych poziomów. Powyżej człowieka są usytuowane duchy czyste (anioły), a hierarchię bytów wieńczy Bóg. W ramach takiej hierarchii „zwiążę o jednym oku” może być dookreślone dwojako: w kontekście tego, co od zwierząt niższe (rzeczy oraz rośliny), oraz tego, co od nich wyższe (człowiek). Wśród wskazywanych dotąd rozwiązań *Gadki* rośliny się nie pojawiły, mowa była za to o rzeczach (armata bądź muszkiet, przenośny sedes) oraz o człowieku (dolne otwory ludzkiego ciała), przy czym *homo sapiens* nie występuje tu jako byt integrujący duszę i ciało, lecz jako ktoś postrzegany w jego najniższych cielesnych aspektach – dwupłciowa rzyć z jej dwoistą funkcjonalnością (defekacja i seks analny) oraz kiej i kuś.

Augustyńska hierarchia bytów może być tylko iluzorycznym naprowadzeniem na rozwiązanie *Gadki*. Już Laktancjusz twierdził, że człowiek, wbrew swemu bożemu powołaniu, okazuje się sroższy od dzikich zwierząt i tym samym kwestionuje ustanowiony przez Stwórcę porządek dzieła stworzenia, w swoim arcygrzesznym zezwierzęceniu sytuując się poniżej stworzeń, które powinien przewyższać. Myśl Laktancjusza rozwinął Jan Chryzostom²⁸. Ta ludzko-zwierzęca dwoistość człowieka spleta się z jego paradoksalną anatomią: to, co jest usytuowane poniżej pasa i swoiście przyciąga, gdyż wywołuje pożądanie cielesne, zarazem odrzuca ekskrementami (tu abstrahujmy od koprofilii).

4. Skatologia i//lub obscenum

Wyliczmy tylko przyjmowane dotąd rozwiązania:

- Józef Przyborowski: działo na lawecie;
- Stanisław Łempicki: „obscenum” (tj. wagina);
- Julian Krzyżanowski: „lufa muszkietu opieranego na widłach lub armaty osadzonej na lawecie”, „zadek”;
- Marian Pańkowski: pośladki homoseksualisty;

28 „Gdy bowiem kto skacze jak byk, kopie jak osioł, pamięta o krzywdzie jak wielbłąd, obżera się jak niedźwiedź, porywa jak wilk, kłuje jak skorpion, podstępny jest jak lis, rzy do kobiet jak oszalała od chuci koń, jak taki człowiek może podnieść głos przystojny synowi i Ojcem nazywać Boga? Jak tedy należy nazywać takiego człowieka? Zwierzem? Ależ dzikie zwierzęta owładnięte są jedną z wymienionych wad, a on skupił w sobie wszystkie i jest nierozumniejszy od ich nierozumu. Lecz na co mówię o zwierzętach? Taki człowiek jest gorszy od wszelkiego zwierza”, cyt. za: *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*, oprac. J. Legowicz, PWN, Warszawa 1968, s. 583.

- Janusz Pelc: „armata osadzona na lawecie”, „tyłek osobnika płci męskiej”;
- Tomasz Nastulczyk, Piotr Oczko: muszkiet lub armata ostrzeliwane „ślepych beltem”;
- *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*: słowo „zwierzę” użyte w sensie przenośnym;
- *Słownik polszczyzny XVI wieku*: „lufa broni palnej”, „męski lub żeński organ płciowy”;
- Joanna Duska: przenośny sedes;
- Radosław Grześkowiak: wagina;
- Ewa Cybulska-Bohuszewicz: armata lub ręczna broń palna.

W publikacji Macieja Edera wyróżniono dwa kierunki analityczno//interpretacyjne:

Mówiąc w pewnym skrócie, zagadkę Kochanowskiego szturmowano więc z dwóch głównych kierunków: skatologicznego i obscenicznego, przy milczącym założeniu, że jedna interpretacja z definicji wyklucza drugą. W pewnym skrócie można by rzec, że dotychczasowi interpretatorzy [nie dotyczy to autora artykułu *O dupie Maryni*, tj. Radosława Grześkowiaka – K.O.] na ludzkie ciało spoglądają albo od przodu (*sensu obsceno*), albo od tyłu (*sensu scatologico*), nie dopuszczając myśli – w czym zapewne przeszkadza dobra znajomość ludzkiej anatomii – że kultura popularna [podkr. K.O.] nie zawsze dba o precyzyjne rozgraniczenie obu sfer cielesnych. Jedynym tedy logicznym połączeniem obu sprzecznych perspektyw wydawała się hipoteza homoseksualna. W niniejszym studium podjęta zostanie próba pokazania, że w obu aspektach ludzkiej cielesności nie ma zasadniczej sprzeczności czy rozłączności, tak jak nie ma jej w staropolskiej skatologii i obscenach, umieszczanych nierzadko w bezpośredniej bliskości.²⁹

Tak więc przeciwstawianie kierunku skatologicznego i obscenicznego wydaje się o tyle dyskusyjne, że „kiep” i „kuś” są dwoiste (wydalanie i kopulacja [abstrahujemy od koprofagii]), a zdawałoby się wyłącznie straszna „rzyć” może być również rozkoszna (seks analny). Zarazem jednak trudno o pewność czy *Gadka* faktycznie należała do „kultury popularnej” – może jednak do elitarnej? Toteż zagadkowy epigram także tym jego kulturowym

29 M. Eder *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”*, s. 19.

statusem niejako wrzuca w stan (nie?!) wiedzy, który najpełniej wyraża formuła *ignotum per ignotum*.

Jakaż jednak będzie ekstremalna konsekwencja połączenia perspektywy skatologicznej i obscenicznej? Będzie nią zarówno hetero-, jak też homoseksualny seks analny. Ten zaś ówczesnie był po prostu niewymowny:

- seks analny uważano za sodomie należącą do tzw. grzechów niemych, które należy pomijać milczeniem³⁰;
- znamienne, że biskup Mikołaj Oleśnicki nie chciał nawet stanąć obok popa, który w swoim małżeństwie seks analny praktykował jako formę antykoncepcji³¹;
- w kulturze XVI i XVII wieku pewne obszary erotyzmu nie znajdowały reprezentacji: realistycznie ujęty homoseksualizm, ekshibicjonizm, onanizm czy sodomia nie były materia komiczną, co unaczynia istotną różnicę między współczesnym dowcipem a „uciesznymi opowieściami” literatury późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności³².

Czy z powodu seksu analnego, nawet tylko prawdopodobnego, Kochanowski byłby arcskandalistą? Czy skrycie przedstawił to, co obyczajowo pozostawało wyparte, znajdowało się poza granicami wytyczonymi przez ówczesną konwencję obyczajową? Niewykluczone. Odrzuciwszy homoseksualne rozwiązanie, Joanna Duska pyta: „dlaczego ten bezosobowy podmiot, ci różni nieokreśleni ludzie mieliby wielokrotnie trafiać w odbyty kobiety, skoro dysponuje ona znacznie bardziej adekwatnym otworem?”³³. Odpowiedź brzmi: seks analny nie jest związany z ryzykiem zapłodnienia.

Taka jest *Gadka*: argumenty i kontrargumenty współtworzą sekwencję, zdawałoby się, nieskończoną. Strony podejmujące wyzwanie zapewne bez końca mogą stawać w przestrzeni poniekąd podobnej do trójkąta bermudzkiego: to, co pewne, prawdopodobne i niewiadome, wytwarza stan znany jako *perpetuum mobile* i wpada w bezdenną polemiczną głębię. Na przykład jeśli jednookim zwierzęciem byłyby armata czy też muszkiet,

30 R. Grzeńkowiak *O dupie Maryni*, s. 128.

31 Tamże, s. 129.

32 W. Wojtowicz *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe USZ, Szczecin 2010, s. 233.

33 J. Duska *Tajemnicza „Gadka” z księgi III „Fraszek” Jana Kochanowskiego*, s. 355.

„ślepy bełt” zaś to strzała pozbawiona ostrego grotu³⁴, jaki wówczas byłby sens strzelania nią do przeciwnika?

Gadka byłaby nieodgadniona? Trudno oprzeć się zwątpieniu:

Trzeba powiedzieć, że co najmniej kilka z 6 linijek wierszowych utworu pozostaje dla współczesnego czytelnika swego rodzaju zagadką, rzec można, iż Kochanowski przygotował kilka „gadek” w jednej *Gadce*, i to dlatego tak trudno w sposób jednoznaczny odczytać ten tekst, nawet rodzi się wątpliwość, czy istnieje rzeczywiście jedno wyjaśnienie.³⁵

Skoro poszczególne rozwiązywania dotąd jedynie odgadywanej fraszki współtworzą wielość jej badaczy, którzy niejako siłą analityczno//interpretacyjnej rzeczy muszą poprzestawać na wielorakich kombinacjach argumentów i kontrargumentów, tym, co przynajmniej subiektywnie rozstrzyga o trafności odpowiedzi na pytanie stanowione epigramem, staje się osobista wiara autorów poszczególnych rozwiązań. Badacze *Gadki* mogą być postrzegani jako taka społeczność, która za swoje przyjmuje słowa Pawła Apostoła „*Contra spem spero*” (List do Rzymian 4,18). To jednak nie znaczy, że wszyscy oni podpiszą się pod tym twierdzeniem Stanleya Fischa: „Nie istnieją jakiegokolwiek ograniczenia interpretacji, które same nie są sprawą interpretacji”³⁶. Ani też ramię w ramię przyjmą za Andrzejem Szahajem, że analiza to tylko utajona interpretacja – chociaż tego dowodzą, bądź przynajmniej mogą dowodzić, ich publikacje podejmujące wyzwanie stanowione *Gadką*.

34 „«Ślepy bełt» we frasce Kochanowskiego znaczy dosłownie tyle, co ‘tępa, pozbawiona grotu strzała’, chodzi więc o bełt myśliwski zakończony drewnianą gałką (bełty takie znajdowano na przykład na terenie czternastowiecznych stanowisk archeologicznych w Danii). [...] używano ich do polowania na zwierzęta futerkowe, by nie zniszczyć cennej skórki [...]. Tłumaczyłoby to również nieprzystojne koncepty wyzyskujące strzelanie «ślepyim bełtem» do futerka, z takiego bowiem przenośnego określenia penisa, który choć się wbija, to nie rani, pod wpływem czarnoleskiego autorytetu chętnie korzystali barokowi twórcy obscenicznych fraszek”, R. Grzeškowiak *O dupie Maryni*, s. 115.

35 E. Cybulska-Bohuszewicz *Mars za Wenerą skryty*, s. 125.

36 Cyt. za: A. Szahaj *Szawiński o interpretacji*, s. 115.

Abstract

Krzysztof Obremski

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY (TORUŃ)

Analytical Knowledge Crowned with Interpretive Faith: Solving the Riddle of Jan Kochanowski's "Gadki" (Fraszki III 78)

For decades scholars have worked to solve the riddle of Jan Kochanowski's six-verse epigram "Gadki" (Fraszki III 78) but no consensus has been reached so far. The authors of the many interpretations have crowned their scholarly "knowledge" with a "faith" in their own solution – the belief that it represents the ultimate answer to the riddle and that it must be recognised as such. It is also crucial, however, in what mode their analyses and interpretations have been formulated. The fact that so many different possibilities are available to us in our attempt to solve the Kochanowski's riddle is as important as the different answers provided so far.

Keywords

Jan Kochanowski, Gadka, analysis, interpretation, methodology